

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

000000  
Numer  
pojedynczy  
kosztuje  
200 rs.  
000000

# GAZETA POLSKA W BRAZYLII

000000  
Dla poszu-  
kujących  
pracy ogło-  
szenia  
darmo.  
000000

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE.

Przedpłata wynosi: Rocznie w Kurytybie . . . . . 10.000 " z przesyłką pocztową . . . 12.000 " za granicę . . . . . 14.000	ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: Gazeta Polska — Rua 13 de Maio N. 35 - Curytyba PARANA — BRAZIL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.	OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia — z góry. —
--	---	--

Redaktor i wydawca *Leon Bielecki*

## Pawilon polski na jubileuszowej wystawie w Kurytybie.

Sprawie budowy własnego pawilonu na lutejszej wystawie, z dwóch przyczyn, słów kilka poświęcić musimy.

Przyczyną pierwszą, jest obowiązek zawiadomić ofiarodawców i ogół rodaków dalej mieszkających, że pieniądze przez nich nadsyłane, użyte był wyłącznie na cel, w wezwaniu do składek wymieniony t. j. na budowę własnego pawilonu. Drugą — odepchnąć zarzut tkwiący w złośliwym tłumaczeniu powodów, dla których postanowiliśmy nie tulić się, jak pasożyt, na cudzem cieple, ale zbudować domek własny. Rozpuszczono mianowicie plotkę, że Polacy dlatego zbudowali pawilon własny aby zaznaczyć swoją odrębność w duchu separatystycznym. Ze taka plotka powstała, nas to nie tylko nie dziwi, lecz przeciwnie, dziwiło by wówczas, gdyby jej nie było. W szeregach różnych narodowości, korzystających z gościnności wielkiej Brazylii, my polacy, prawie pod każdym względem zajmujemy „szary koniec“, z wyjątkiem sympatii, jaką niewątpliwie u szlachetnych Brazylijan posiadamy. Finansowo, стоимy bezwarunkowo najniżej, i ani nam marzyć o porównywaniu się z bogactwem innych narodowości. A jednak wśród nich, my jedni tylko zdobyliśmy się na postawienie własnego budynku!

Dlaczego? Przecież wśród nas nie ma ani jednego bogacza, przecież ogół nasz w olbrzymiej większości, oddał się: rolnictwu — pracy, najpożyteczniejszej dla kraju i najszlachetniejszej, ale najmłodziej i najmniej zyskowej.

Oto dlatego, żeśmy pokochali szczerze, tę ziemię gościnna, tę naszą Ojczyznę nową; dlatego że, nie pięknie mi słowy, które nic nie kosztują, ale pracą, czynem tej miłości dowieść po-

stanowiliśmy, a za okazywaną nam sympatię, odwzajemnić się sercem, które zabiło silnie na wezwanie wzięcia udziału w uczczeniu półwiekowej pracy dzielnych parańczyków.

Sami biedni, do biedaków zwróciliśmy się z wezwaniem, i — co się okazało? Oto że ogół tak samo myśli i czuje jak inicjatorzy, i nawet najbardziej popierając usiłowania nasze pospieszyli z ofiarami, wśród których półmilionowych ofiar nie brakuje, a świadczą one żywo i dobitnie, że nie były na zbyciu, ale poszły na ofiarę jako wyraz dobrych chęci i solidarności z ogółem. A wezwanie nasze tak sarnie odczuli redacy i w S. Paulo, Sw. Katarzynie i Rio Gr. do Sul, rozumując słusznie, że co Polacy zrobią dla Parany to będzie zrobionem dla całej, niepodzielnej Brazylii.

W ten sposób zaczął się gromadzić kapitał — i choć do pokrycia całości wydatków jeszcze daleko — zbudowaliśmy domek, który wyróżnia się dodatnio a wyraźnie od reszty budynków na placu wystawowym. Na fundamencie z kamienia, 2 i pół metra wysokim, spoczęła zgrabna chała góralska 6 i pół metra wysokości mająca. Całość wygląda pięknie i oryginalnie, zręcznie i okazale. Wszyscy też zgodnie mówią, iż to, mimo skromności, najpiękniejszy budynek na placu całym. Cóż więc dziwnego, że znaleźli się zawistni, którzy opacznie nasze chęci tłumaczyć usiłują? Plotki nie puszcza w świat ani człowiek poważny, ani uczciwy ani rozumny, lecz złośliwy dowcipniś lub zgola człowiek niemądry. Czyż więc mamy zwracać na nią uwagę? Bynajmniej, za wiele by to było dla „niechętnego“ zaszczytu, ale usunąwszy złośliwość jaka tkwi, w puszczonej planowo pogłosce, możemy śmiało każdemu powiedzieć: tak, chcieliśmy się wyróżnić, chcieliśmy stanąć odrębnie aby dowieść wszy-

skim, że nie darmo jemy chleb tej ziemi, że jesteśmy czynnymi jej obywatelami, że rozumiemy swoje obowiązki względem kraju i w potrzebie każdej nie pozalujemy ofiar aby okazać, że jesteśmy dobrmi dziećmi tej ziemi — karmicielki, że za chleb pracą a za miłość miłością płacić umiemy!

O budowniczym, dlaczego wybrał styl zakopiański i pawilonie w ogólności pomówimy za tydzień.

### Kolonia Alfredo Szawes

Rio Gr. do Sul, w Grudniu 1903 r.

Szanowna Redakcyo Gazety Polskiej.

Ja litwin, pozdrawiam pana redaktora i wszystkich polaków, boskimi słowy „niech będzie pochwalony Jezu Chrystus“. Czytam Gazetę od lat paru i widzę z niej, że z różnych stron piszą do niej o wszystkim co życia naszego dotyczy, tylko z naszego kąta nie było dotąd ni słowa. Więc donoszę, że mamy polską kaplicę zbudowaną na linii 4, na szakrze N. 40. 8 Lutego r. b. odbył się u nas wielki odpust z wystawieniem najświętszego Sakramentu. Podczas mszy św. grała kapela z 15 muzykantów złożona a dyrygent jej, francuz, żadnej zapłaty nie przyjął. Celebrował W-ny ks. Honorat Jedliński. On też kupił obraz Św. Cecylii, pod której wezwaniem nasza kaplica, poświęconą została. Następne nabożeństwo uroczyste, zostało zapowiedziane na dzień Św. Cecylii t. j. 22 Listopada, a że Św. Cecylia jest patronką muzyki, więc ów profesor, francuz Luiz, znowu bezpłatnie grać nam obiecał i słowa dotrzymał, za co mu się należy publicznie podziękowanie i serdeczne „Bóg zapłać“. Dzień przody t. j. 21 Listopada zebrałiśmy się na wieczery u zamożnego i gościnnego wielce gospodarza, Jana Zawieruchy, który jest skarbnikiem naszym. Zjechał także nasz kochany ks. Honorat, w towarzystwie nauczyciela G. Muszyńskiego, który przywiózł ze sobą skrzypki i dudkę. Grano i śpiewano ochocho ale gdy ochoła wozbrała, zaczęła nam się tańczyć, na co ks. Honorat zgodził się pod warunkiem, że każdy z nas wpłaci pięć wentynów do kasy szkoły polskiej i zaprzestanie tanów o 2 w nocy najpóźniej, aby być na jutrojszym nabożeństwie, — na co wszyscy chętnie się zgodzili. Na drugi dzień skoro świt, już nasz W-ny ks. H. słuchał spowiedzi, potem słuchał katechizmu dzieci, które uczyła kobieta p. Celowa i oka-

zalo się, że je uczyła dobrze. bo działwa na wszystkie postawione jej zapytania odpowiadała zadowalniająco. Po nauce rozpoczęły się śpiewy, gra muzyki i msza święta, a po procesyi znów śpiewy. Ks. Honorat widząc że włosów jest też dosyć, zaintonował pieśń po włosku, którą włosi słicznie odśpiewali. Jakież jednak było moje zdziwienie, kiedy po „anioł pański“ ks. H. odszedłszy od ołtarza zbliżył się do mnie i rzekł łaskawie „a teraz ty Maculewicz zaśpiewaj po litewsku“. Usłyszawszy to, z radości ust otworzyć nie mogłem, — ja tu sam z żoną jak sierota a jednak ukochany nasz pasterz o mnie nie zapomniał i do śpiewu w ojcystym języku zachęcał! Niechaj mu to Bóg wynagrodzi, bo my za tę pamięć o nas nie jesteśmy w stanie podziękować. Dodać tu jeszcze muszę, że W-ny ks. Honorat, zebrał 13 milów na szkołę polską, na naszej kolonii.

Kazimierz Maculewicz.

## Historia ziemi.

(Co to jest rola?)

(Ciąg dalszy.)

Dawniej, dawniej, przed tysiącami tysięcy lat, cała masa, z której się składa słońce i takie wszystkie światy niebieskie, jak nasza ziemia, to była jedna wielka kula, tak rozpalona, że w niej nietylko wszystko było stopione, ale, od wielkiego żaru, na gaz, czyli na parę zamienione.

Tak uczy mądry bardzo człowiek, Laplas który żył 150 lat temu. Mówi on dalej, że ta kula, obracając się już wtedy, tak samo jak i dzisiaj się obracają wszystkie światy niebieskie, potrochu stygła. Z gazu robić się zaczęła ciekła masa, tak, jak z pary robi się woda, potem z masy ciekłej robiła się masa miękka, jak ciasto, a ta nareszcie po tysiącach lat zakrzepła wierzchem i przybrała na siebie twardą jak kamień powłokę.

Uczą nas wprawdzie w szkole, że było siedm dni stworzenia. Ale co to znaczy dzień stworzenia? Człowiek mały i słaby wszystko, co w świecie się dzieje, po ludzku, według słabych sił swoich rozumie, szacuje i mierzy, i dla tego dzień stworzenia z dniem ludzkiej pracy równa.

Dnie stworzenia — to ogromnie wielkie kawały czasu, których wielkości zrozumieć nie można, a jakże je tu dopiero rachować i mierzyć! Nie można dniami i godzinami mierzyć czasu Bożej pracy, tak samo, jak nie można siłą ludzkiej ręki mierzyć siłę Bożej Wszzechpotęgi, która światy po niebie rozrzuca i toczy.

Każdy z nas wie dobrze, że gdy się jedzie wozem po błocie i błoto do obręczy przylega, a ruszyć wtedy końmi dobrego kłusa, to się te przylgnięte do koła kawałki błota odrywają i zdala odlatują. Bo gdy się koło prędko obraca, to od osi, odśrodkowa kula, idzie taka siła, która się dla tego odśrodkową nazywa. Siła ta nietylko błoto, ale i obręcz, i dzwona od środka w świat odpycha i, gdyby obręcz nie trzymała a dzwona słabo były nasadzone, to by je ona także na wszystkie strony porozciskiwala. Otóż w tym czasie, kiedy owa rozpalona kula stygnąć zaczynała, odrywały się od niej przez taką samą, jak u tego koła, siłę odśrodkową, oddzielne części. Części te osobno już, na swój sposób, obracać się musiały, osobno stygnąć poczęły i osobno mniejsze kule ogniste z nich się porobiły. Jedną taką mniejszą ognistą kulą, która się od owej wielkiej ognistej kuli oderwała przed lat tysiącami, była ta, którą Bóg nam na mieszkanie przeznaczył, a którą ziemią nazywamy. Zaś ta wielka reszta, od której się drobniejsze kule poodrywały, a która do dziś dnia z szalonym impetem się obraca i prawdziwie Boży ogień na świat rozrzuca — to jest dzisiejsze słońce. Ono życie ziemi dało, ono ciągle życie daje wszystkiemu, co na tej ziemi jest, ono od tylu tysięcy lat jak żyło, tak żyje, jest takie wielkie, że jego wielkości ludzkim rozumem objąć prawie nie sposób, a takie jarzące, że człowiek, na ziemi niby hardy, jego blasku okiem wytrzymać nie może.

W samych początkach, od stygnięcia rozpalonej naszej ziemi, robiła się na niej cienka powłoka, jak skorupa na jajku. W środku jeszcze był żywy ogień, i skorupa ta, chociaż już twardsza, do białości jeszcze była rozpalona. Naokoło zaś takiej rozpalonej ziemi naszej była cała ogromna masa mgły, pary, czyli gazów, bo najpierw było w tej

mgłę całe dzisiejsze nasze powietrze, a dalej była w niej wszystka dzisiejsza w morzach, rzekach i źródłach mieszkająca woda. Woda ta przy takim wielkiem gorącu cała na parę była zamieniona i, tak jak dzisiejsze chmury, ziemię otaczała. Oprócz tego była w tej mgłę cała masa takich materiałów, które przy dzisiejszem naszym cieple twarde są jak skały, ale wtedy, w takim wielkim żarze, na mgłę były roztopione.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Przepisy zdrowia.

Na wystawie włościańskiej w Miechowie w Królestwie Polskiem przewodniczący wydziału zdrowotności ludowej dr. Chelchowski i sekretarz tegoż wydziału dr. Jakimiak oprócz odczytów o ciele ludzkim ułożyli przepisy o zachowaniu zdrowia, które Towarzystwo higieniczne (zdrowia) stara się rozpowszechnić jaknajwięcej wśród ludu, rozsyłając do oddziałów prowincjonalnych Towarzystwa, tam zaś, gdzie ich nie ma, Towarzystwom lekarskim.

Przepisy te zaczynają się od wstępu:

„Pamiętaj, bracie, że świeże i czyste powietrze, światło słoneczne, czystość ciała, odzieży i mieszkania, zdrowe pożywienie, umiarkowanie w trunkach i jadło, w pracy i zabawie i czyste sumienie, dają zdrowie i długie życie“.

Oto ważniejsze z tych przepisów:

1. Myj się i czysz codziennie. Myj się porządnie, mydłem na misce, a nie wodą puszczaną z ust na ręce. 2. Kap się, albo myj całe ciało jak najczęściej, a przynajmniej kilka razy do roku (przed świętami). 3. Zmieniaj bieliznę co najwyżej raz na tydzień, a na łóżku przynajmniej raz na miesiąc. Nie zasypiaj nigdy w ubraniu. 4. Ubiór samodziślowy włościański zdrowszy jest i piękniejszy, trwalszy a zatem i tańszy, niżeli ubiór męski kupny, zwykle już używany i przerebiany — często po chorych i nieboszykach. 5. Izbę bieleć przynajmniej dwa razy do roku, podłogę zamiatać i sprzęty czyścić codziennie, izbę wietrzyć, nawet podczas zimy, choćby na krótko codziennie. Brudnej bielizny, kapasty kwaszonej w izbie nie trzymać.

## POTOP.

Powieść z lat dawnych

przez

Henryka Sienkiewicza.

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

— Co rzekł na mój list?

— Nic nie rzekł, — odpowiedział Zagłoba — a dla czego, to się w końcu mojej relacji okaże, teraz zaś incipiam...

Tu zaczął wszystko opowiadać, jak się odbyło, jako marszałka do decyzji tak pomyslniej doprowadził. Czarniecki patrzył na niego z coraz większym zdziwieniem, Polanowski za głowę się chwytł, pan Michał wąsikami ruszał.

— Tożem ja waści nie znał dotąd, jak mi Bóg miły! — zawołał wreszcie kasztelan — Uszom własnym nie wierzę!

— Ulisesem zdawna mnie nazywano! — odrzekł skromnie Zagłoba.

— Gdzie mój list?

— Ot, jest!

— Już ci muszę darować, żeś go nie oddał! To ćwik kuty na cztery nogi! Podkancelerzemu uczyć się u niego, jak układy prowadzić! Na Boga, gdybym był królem, do Carogrodubym waści wysłał...

— Jużby tu sto tysięcy Turka stało! — zakrzyknął pan Michał.

A Zagłoba na to:

— Dwieście, nie sto, żebym tak zdrów był!

— W niezemże się pan marszałek nie spostrzegł? — pytał znów Czarniecki.

— On? Łykał tak wszystko, com mu do gęby wkładał, jak karimny gąsior gałki, jeno mu grzydka grała i oczy mgłą zachodziły. Myślałem, że pęknie od radości, jak szwedzki granat. Tego człowieka do piekła pochlebstwem możnaby zaprowadzić!

— Byłe się to na Szwedach skrupiło, byle się skrupiło, a mam nadzieję, że tak będzie! — odrzekł uradowany Czarniecki.

— Waś jesteś człek zręczny, jako liszka, ale sobie zbytnio z pana marszałka nie dworuj,

bo inny i tegoby nie uczynił. Siła od niego zależy... Az do samego Sandomierza pojedziemy majątnościami Lubomirskich i marszałek jednym słowem może całą okolicę podnieść, chłopstwu kazać przeprowadzić, mosty palić, wiwendę po lasach kryć... Waśc bedziesz miał zasługę, której ci do śmierci nie zapomnę, ale i panu marszałkowi muszę dziękować, bo tak miemam, że nie z samej próżności to uczynił.

Tu w ręce zaklaskał i krzyknął do pacholika:

— Konia mi natychmiast!.. Kujmy żelazo póki gorące!

Poczem zwrócił się do pułkowników:

— Waściowie wszyscy ze mną, żeby asysta była jak najokazalsza.

— Czy i ja mam jechać? — pytał Zagłoba.

— Waszmość zbudowałeś ten most między mną a panem marszałkiem, słusza, a byś pierwszy po nim przejechał, Zresztą, tak myślę, że cię tam bardzo nawidzą... Jedź, jedź, panie bracie, bo inaczej powiem, że chcesz w pól rozpoczęte dzieło porzucić.

6. Dorastające dzieci powinny sypiać z dala od rodziców, chłopcy i dziewczęta osobno. — W jednej izbie dwa małżeństwa nigdy mieszkac nie powinny. 7. Nie żałuj kilku młotów na porządną lampę naftową ze szkłem i zasłoną, bo taka nie kopci i nie psuje oczu. 8. Z pożywienia człowiek czerpie siłę. Największą siłę daje mięso, mleko, ser, jaja, groch, fusola. Pożywienie z samych ziemniaków tylko odpędza głód, ale siły daje bardzo mało. 9. Wódka i tytoń nie dają siły, nie są też pożywieniem, tylko trucizną, szczególniej szkodliwą dla małych dzieci i młodych dzieży. 10. Zła woda do picia bardzo często bywa początkiem chorób. Tyfus i cholera najczęściej pochodzą ze złej wody do picia. 11. Nie pij wody ze stawów, rowów, dołków i rzek, lecz tylko ze źródła. 12. Wiele chorób przechodzi na ludzi ze zwierząt. Dbaj o czystość i porządek, utrzymywanie zwierząt domowych, a i sam z rodziną ustrzeżesz się choroby. Nie trzymaj zwierząt w chacie i strzeż je od wszelkiego robactwa. 13. Chorego na chorobę zaraźliwą, a przynajmniej na choroby najbardziej zaraźliwe: cholere, tyfus, ospę, szkarlatynę, dyfteryę (blonicę), nosaciznę, trzeba odosobnić od innych, odnając go do szpitala, albo przenosząc do innej chaty, lub izby, albo zostawiając samego w chacie, czy w izbie, w której zachorował, a usuwając stamtąd zdrowych domowników. Chorych zaraźliwych niech pilnuje jedna tylko osoba, dlatego, ażeby zarazy na innych nie przenosić. Obsługujący chorych zaraźliwych za każdym razem powinien myć ręce i płukać usta. 14. Ospę trzeba szczepić wszystkim dwa razy w życiu; dzieciom wkrótce po urodzeniu i około 10 roku życia.

Przepisy powyższe, każdy z nas powinien jak najpilniej przestrzegać i dzieci do czystości zaprawiać. Jeżeli jednak przepisy te w Europie są pożyteczne to tu, w Brazylii, gdzie klimat jest gorący, stosowanie się do nich jest wprost koniecznością.

### KRAKOWIAK.

Bartoszu, Bartoszu,  
Oj! nie traćwa nadziei,  
Bóg pobłogosławi,  
Ojczyznę nam zbawi!

— Trudna rada! Muszę jeno pasa mocniej zacisnąć, bo się na nie utrzesę... Już mi i sił nie bardzo staje, chybabym się czem pokrzepił.

— A czemu?

— Siła mi powiadano o kasztelańskim miodzie, którego dotąd nie kosztowałem, a chciałbym wreszcie wiedzieć, czyli od marszałkowego lepszy?

— To się stuzemiennego po kusztyczku napijemy, za to z powrotem nie będziemy sobie z góry odinierzali. Parę gąsiorków znajdziesz też wasć u siebie w kwatrze...

To rzekłszy, kazal pan kasztelan podać kielichy i wypili w miarę, na fantazyą i dobry humor, poczem na konie wsiedli i pojechali.

Marszałek przyjął pana Czarnieckiego z otwartymi rękoma, gościł, poił, do rana nie puścił, za to rano połączyły się oba wojska i szły dalej w komendzie pana Czarnieckiego.

Koło Sieniawy napadli znów na Szwedów, tak skutecznie, iż tylną straż w pień wycięli i wprowadzili zamieszanie w szeregi głównej armii. Dopiero o świtanu spędzili ich arma-

Tam w górę, tam w górę,  
Oj! poglądaj do Boga;  
Większa miłość Jego,  
Niżli przemoc wroga.

Z małej iskielki  
Oj! wielki ogień bywa,  
Pękna, chociaż twarde,  
Kujdanów ogniwa!

Oj ostre, oj ostre,  
Oj! ostre kosy nasze;  
Wystarczą na krótkie  
Moskiewskie pałasze.

Kiliński był szewcem,  
Oj! poruszył Warszawę,  
Sprawił Moskalskom  
Weselisko krwawe.

Kościuszko nauczył  
Oj! pod Racławicami,  
Jak siekierą, kosą,  
Rozprawiać z wrogami.

## Z ZIEM POLSKICH.

### Zabór rosyjski.

**Warszawa.** Dzienniki donoszą, że Nawa podczas wylewu zalala w Petersburgu 6 tysięcy piwnic (?) Uszkodzonych jest wielotransformatorów elektrycznych i rur gazowych, w skutek czego całe dzielnice były pogrążone w ciemnościach. Szkody duże. 30 tysięcy ludzi zostało bez dachu.

— W wielkiej pracy nad uświadomieniem narodowemu ludu naszemu pod moskalem, przybywa nowy a potężny sojusznik — duchowieństwo. Wprawdzie jednostek dzielnych wśród kapłanów naszych nigdy nam nie brakowało, ale teraz widocznie, ruch narodowy objął cały odłam duchowieństwa i, ten wydał pierwszy numer pisma pod tytułem „Dla swoich“. Wydawnictwo to ukazało się w Krakowie i omawia głównie sprawy z kościołem w Królestwie Polskiem związek mającej. Korespondenci — księża, skarżą się na nadmierną uległość rozmaitym komisarzom i władzom wogóle, na zapomnianie o prawach i potrzebach kościoła i ludu polskiego, ale też zaznaczają, że koło duchowieństwa

ty. Pod Leżajskiem jeszcze silniej nastąpił Czarniecki. Znaczne oddziały szwedzkie porzuciły w błotach, powstałych z deszczów i powodzi i te wpadły w ręce polskie. Droga stawała się dla Szwedów coraz opłakawszą. Wycieńczono, zgłodniałe i zmorzone snem pułki ledwie maszerowały. Coraz więcej żołnierzy zostawało na drodze. Znajdowano niektórych tak straszliwie zbiedzonych, że nie chcieli już jeść i pić, prosili tylko o śmierć. Inni kładli się i umierali po kępach, inni tracili przytomność i spoglądali z największą obojętnością na zbliżających się jeźdźców polskich. Cudzoziemcy, których sporo liczyło się w szwedzkich szeregach, zaczęli wymykać się z obozu i przechodzić do pana Czarnieckiego. Tylko niezłomny duch Karola Gustawa utrzymywał resztę gasnących sił w całej armii.

Bo nietylko za armią szedł nieprzyjaciel; rozmaite „partye“ pod nieznany wodzami i kupy chłopskie zabiegały jej ustawicznie drogę. Oddziały, niesforne i niezbyt liczne, nie mogły wprawdzie uderzyć na nią wstępnym bojem, ale użyły śmiertelnie. Ze zaś,

myślącego o dobru kraju całego, powoli ale stale się powiększa.

— Studenci rosyjanie, w instytucie weterynaryjnym, w dzień imienia inspektora, zamiast powinszowania, odczytali mu: że jest brutal i szpieg a więc wyrażają mu pogardę. Wytoczono śledztwo.

### Zabór austriacki.

**Lwów.** Uroczystość Listopadowa obchodzona była prawie we wszystkich zakątkach Galicji. Po większej części inicjatorami wszędzie byli „Sokoli“, i w ich też lokalach odbywały się często uroczystości.

— Profesor Rydygier został powołany na katedrę profesorską do Pragi. Wszyscy jego uczniowie, lekarze i profesorowie urządzili mu sympatyczną owacyę, a studenci medycyny, ustami p. Wernickiego prosili go aby nie opuszczał Lwowa, aby wśród swoich i dla swoich pracował. Profesor R. jest znany z swych prac naukowych nietylko w Polsce ale i w całym świecie.

— W Rzeszowie cały Zarząd miasta podał się do dymisji, z powodu zarzutów o nieprawidłowej gospodarce miejskiej.

— W Wieliczce odsłonięto uroczyste pomnik króla wieszczów Adama Mickiewicza.

### Zabór pruski.

**Poznań.** Sprawa kleryków polskich, których zmuszają uczęszczać na wykłady do germanizującej akademii pruskiej w Poznaniu, zaczyna przybierać niepożądane rozmiary i gorętsze interesować umysły. Klerycy nasi cieszą się nieklamana sympatyą wśród swoich — to wiadomo, ale ot i księża niemieccy zaczynają się także przychylnie odzywać. Świeżo redakcyja „Lecha“ otrzymała z nad Renu kartę pocztową tej treści: „Klerykom, Polakom wytrwałym, mężnym, wspaniałym... pozdrowienie“! podpisano: ksiądz Niemiec. Karta pisana po łacinie.

— W Gostyniu wybrano do Rady miejskiej 3 Polaków i Niemca. Zasiada teraz w radzie 9 Polaków, 2 żydów i 1 Niemiec. Żydzi tym razem zwartym szeregiem głosowali na Niemca, dawniej łączyli się z Po-

chcąc wpoić w Szwedów przekonanie, iż Tatarzy przybyli już z pomocą, wszystkie polskie wojska wydawały tatarski okrzyk, więc „alla! alla!“ rozlegało się dniem i nocą, bez chwili przerwy. Nie mógł żołnierz szwedzki odetchnąć, broni na moment w koźły złożyć. Nieraz kilkunastu ludzi alarmowało całą armią. Konie padały dziesiątkami i zjadano je natychmiast, bo sprowadzanie prowiantów stało się niepodobieństwem. Od czasu do czasu polscy jeźdźcy znajdowali straszliwie poszarpane trupy szwedzkie, po których poznawali natychmiast chłopską rękę. Większa część wsi w klinie między Sanem i Wisłą, należała do pana marszałka i do jego krewnych. Owóz wszyscy chłopci, jak jeden mąż w nich powstali; pan marszałek bowiem, nie żałując własnej fortuny, ogłosił, iż ten, który za oręż chwyci, z pedantstwa zostanie uwolniony. Ledwie wieść o tem rozbiegła się po ziemiach, wszystkie kosy osadzono sztorcem i począł codzień znosić głowy szwedzkie do obozu, aż pan marszałek musiał tego zwyczaju, jako niechrześcijańskiego, zakazać.

lakami. — W Krotoszynie wybrano 3 Niemców i mistrza piekarskiego Dymarskiego (niemieckiego katolika). Na niemieckich kandydatów oddano 64 głosów, na polskich tylko 27. I tu żydzi głosowali z Niemcami.

## Szkoła polska w Kurytybie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pragnę za łaskawym pośrednictwem Gazyety Polskiej zawiadomić ogół Sz. Rodaków, iż z dniem 15 b. m. rozpoczyna się nauka w nowo otwierającej się szkole, w lokalu Tow. „Kółko Młodzieży Polskiej“. Wszyscy więc rodzice, którym wychowanie i nauka swych dzieci w języku ojczystym leży na sercu, raczą przysłać je w dniu oznaczonym, gdyż obecność dzieci na lekcyjach od początku wykładów znacznie naukę ułatwia jak uczącym się tak i nauczycielowi.

Dla starszych w tejże szkole udzielać się będzie nauka historii kraju ojczystego, a w razie potrzeby czytania, pisania i rachunków, — w dniach i godzinach na ten cel przeznaczonych.

Prosimy aby dziatwa zebrała się, jeśli może z rodzicami, na godzinę 9 rano, żeby zwyczajem przodków naszych, rozpocząć pracę od wysłuchania mszy św. w kościele, dokąd się razem udamy.

8-1-904.

Z uszanowaniem  
St. Burzyński.

## Na pawilon własny

złożyli pp. Mańkowski 10\$000, Pietrusa 5\$000, Jan Banach 2\$000, z Ponta Grossa Ludwik Szesz 1\$000 i Kazimierz Juszcinski 3\$000, co razem z poprzednio złożonemi wynosi 1:024\$000.

**Uwaga.** Ktoby z Sz. ofiarodawców dał składkę na pawilon, a nie był w Gazecie Polskiej ogłoszony, prosimy aby się do nas zwrócił z zawiadomieniem iż go pominięto. Dodać należy komu i ile na pawilon złożył.

## Praca dla swoich.

**Potrzebny** piekarz na wyjazd. Robota niewielka ale znajomość fachu wymagana. Na początek 50\$ miesięcznie i utrzymanie.

Wówczas poczęto znosić rękawice i rajtarskie ostrogi. Szwedzi przywieźieni do desperacji, łupili ze skóry tych, którzy im w rękę wpadli i wojna stawała się codzień straszliwszą. Nieco wojska polskiego jeszcze trzymało się Szwedów, ale trzymano ich tylko postrachem. W drodze do Leżajska zbiegło ich wielu, pozostali wszczynali codzień takie tumulty w obozie, iż Karol Gustaw rozkazał rozstrzelać kilku towarzyszy. Było to hasłem ogólnej ucieczki, której dokonano z szablą w rękę. Nikt prawie nie pozostał, jeno Czarniecki wzmocniony, począł następować coraz potężniej.

Pan marszałek pomagał mu bardzo szczerze. Być może, iż szlachetniejsze strony jego natury wzięły na ów czas, zresztą krótki, górą nad pychą i miłością własną, więc nie szczędził ni trudów, ni nawet życia i własną osobą prowadził nieraz chorągiew, nie dał odetchnąć nieprzyjacielowi, a że był żołnierz dobry, więc znaczne położył zasługi. Te, przyłożone do późniejszych, chwalebna by mu zapewniły pamięć w narodzie, gdyby nie ów bunt bezecny, który pod koniec swe-

**Firma Leão**, ul. Liberdade N. 25 potrzebuje czeladzi na roboty szewskie.

**Młody człowiek**, trzeźwy, pracowity, poszukuje zajęcia u ogrodnika, geometry. Przyjmie chętnie i inne zajęcia.

## Z TYGODNIA.

„**Delegacia**“ ogłasza, że kupcy, fabrykanci i handlarze uliczni, którzy opłacają podatek konsumpcyjny, obowiązani uskutecznić przed 28 Lutego 1904 r. nowe opłaty pod karą 300\$000. Fabryki które zatrudniają do 6 robotników mają zapłacić 20 milr., które zatrudniają od 6 do 12, 50\$000 i zatrudniające więcej niż 12 robotników 200 milreisów. Kupcy, którzy handlują hurtowo: trunkami, świecami, tytoniem i towarami lokciowymi, opłacają trzy klasy podatku, I kl. płaci 300\$, II kl. płaci 200\$ i III kl. płaci 100\$ podatku. Kupcy detaliści I klasy płacą 50\$, II kl. 30\$. Kupcy handlujący tylko dwoma artykułami płacą 40\$, więcej niż dwoma 60\$ i handlarze uliczni 20\$000.

**Na Lamenii Dużej** wybrano do Zarządu na rok 1904 na prezesa — ponownie Fr. Nocha, na zastępcę Jana Wicher, na sekretarza Jana Krzyżanowskiego i na bibliotekarza Szczepana Popiję.

**Austryackie Tow.** „Wzajemnej pomocy“ wybrało do Zarządu na rok 1904 — na prezesa p. Schaffera, na wice-prezesa dra J. Ferencza, na sekretarza p. G. Keila i na skarbnika p. W. Kwasińskiego.

**Następujące** numery apolis wylosowane zostały:

Po 500\$000

61, 87, 195, 280, 291, 312, 348, 405, 451, 475, 525, 627, 632, 636, 694.

Po 200\$000.

6, 48, 95, 119, 133, 182, 225, 251, 304, 452, 487, 645, 660, 672, 737, 801, 818, 832, 988, 1009, 1047, 1070, 1090, 1141, 1174.

**Oskarżeni** o fałszerstwo pieniędzy i o fabrykację takich na kolonii Arzelinie, Gustaw John i Alfred Schier skazani zostali każdy na 9 lat więzienia i Piotr Kania na 4 lata więzienia, reszta oskarżonych została

go zawodu podniósł, aby naprawie Rzeczypospolitej przeszkodzić.

Lecz czasu tego wszystko czynił, by chwytę zyskać i okrył się nią jak płaszczem. Chodził z nim o lepszą pan Witowski, kasztelan sandomierski, stary i doświadczony żołnierz; ten Czarnieckiemu samemu chciał dorównać, lecz nie zdołał, bo mu Bóg wielkości odmówił.

Wszyscy trzej gnębili coraz potężniej Szwedów. Aż przyszło do tego, że te pułki piechotne i rajtarskie, którym wypadło iść tylną strażą w odwodzie, w takim sły przerażeniu, iż popłoch wszczynali się między nimi z lada powodu. Wówczas sam Karol Gustaw postanowił zawsze iść z tylną strażą, by ducha obecnością swą dodawać.

Lecz zaraz w początkach o mało życiem tego nie przypłacił. Zdarzyło się, że mając przy sobie pułk lejbgwardyi, najteższy ze wszystkich pułków, bo żołnierzy do niego z całego narodu skandynawskiego wybierano, zatrzymał się król dla wypoczynku we wsi Rudniku. Tam zjadłszy u plebana obiad, postanowił zażyć nieco spoczynku, albowiem

uwolniona. — U Kani wynajęto miejsce, chłop zdaje się Bogu ducha winien i ot co go spotkało **cztery lata więzienia!** Tak to bywa zawsze ciemnym, którzy nie rozumieją do czego ich za ludzie używają.

**W niedzielę** ubiegłą 14 drulów sokolich zrobiło wycieczkę na szakier p. Skrocha celem strzelania do celu. Jako strzaly „dla wprawy“, przeznaczonych było dla każdego po 5 kulek. Następne strzaly — po trzy, kulami — były opłacane i premiowane. Nagród było dwie a strzelano z odległości 50 metrów.

**Z braku czasu**, wykazy sprzedanych losów na szkołę w Abranszes, podamy w końcu bieżącego miesiąca.

**Rio de Janeiro.** Nadszedł tu telegram że w sąsiedniej republice Uruguay, wybuchła rewolucya, wywołana przez partyą blakistów.

— Parowiec „Desterro“ który wpadł na mieliznę, został uratowany i znajduje się w stanie zupełnie dobrym do użycia.

— Wybuchło bezrobocie majtków okrętowych i wyladowywaczy okrętów, trwa bez zmiany.

— Okręty „Lloydu“ brazylijskiego nie mogą wyladować swoich towarów. Inne okręty nie mogą wyruszyć w podróż bez ładunku; chociaż towary leżą w dokach nie ma komu ładować.

— Telegrafują z Ceara, iż z powodu nadejścia tam parowca Maranhão przyszło do zaburzeń, gdyż strajkerzy, nie dopuszczali wyladowania okrętu. Zabito 3 i 6 raniono. Z powodu powyższego wypadku następnego dnia t. j. 6 stycznia, rozrzucono w wielkiej ilości proklamacyę adresowaną do ludności stanu Ceara. Proklamacya wzywa niemal do zabicia gubernatora, bo mówi: gubernator wydał rozkaz strzelania, za ten akt bezprzykładnego brutalstwa powinna odpowiadać jego głowa. Każdy obywatel powinien się uzbroić, celem obrony życia i wolności.

— Strajkerzy mieli zgromadzenie i wysłali do prezydenta komisję z wyłuszczeniem swoich żądań. Komisję przyjął sekretarz i przyrzekł jej żądaniom rozpatrzyć.

— Arsenal został wzmocniony o 200 żoł-

przedniej nocy oka nie zmrzył. Lejbgwardziści otoczyli dom, by nad bezpieczeństwem królewskiem czuwać. Tymczasem księżę pacholik i od koni wymknął się chyłkiem ze wsi i dopadłszy stadninki chodzącej po gruzdzie, skoczył na żrebacka i popędził do pana Czarnieckiego.

Lecz pan Czarniecki znajdował się tym razem o dwie mile drogi, zaś przednia straż, złożona z pułku księcia. Dymitra Wiśniowieckiego, szła pod panem porucznikiem Szandarowskim, nie dalej jak pół mili za Szwedami. Pan Szandarowski rozmawiał właśnie z Rochem Kowalskim, który z rozkazami do kasztelana przyjechał, gdy nagle obaj njrżeli nadlatującego co koń wyskoczy pacholika.

— Coto za dyabeł tak pędzi? — rzekł Szandarowski — i jeszcze na żrebacku?

— Chłopak wiejski — odrzekł Kowalski.

Tymczasem pacholę przyleciało przed sam szereg i zatrzymało się dopiero wówczas, gdy żreback, przestraszony widokiem koni i ludzi, stanął dęba i zarył kopytami w ziemię.

(Dalszy ciąg nastąpi).



ierzy. Po zatoce kursują lotnie wojenne  
filmują one porządku i doków.

— Minister telegraficznie rozkazał kome-  
ntowi 6 okręgu wojennego aby podwoi-  
traże na granicy Rio Gr. do Sul i Ura-  
uayu, celem nie dopuszczenia rewolucyo-  
now na ziemię brazylijską. Powstańcy o-  
li dyktatorem generała Apparicio Sa-



## Ostatnie wiadomości.

**London.** Japonia zakupiła w Cardiff 80  
tęcy tonu węgla kamiennego, który nie-  
locznie ma być przewieziony na miejsce  
znaczenia.

**Madryt.** Zachęcenie powołaniem repu-  
likanie, postanowili urządzać zgromadzenia  
wych zwolenników, w różnych punktach  
Hiszpanii jednocześnie.

**Petersburg.** Car zwołał Radę państwa.  
Celem narad ma być odpowiedź Japonii. Car  
pragnie żeby wysłać taką notę, którą by Ja-  
ponia mogła przyjąć. Ogólnie panuje prze-  
konanie że Japonia z ostatnich żądań swoich  
nie odstąpi a pragnienie pokoju jest obu-  
stronne.

**Panama.** Przybył krzyżowiec amery-  
kański „Dixie” i przywiózł 600 żołnierzy pic-  
hoty, których niezwłocznie wysadził na ląd.



## Z Wystawy.

Rozpoczynamy dziś opis Wystawy i ma-  
ją rozumieć, iż rozpoczniemy od pawilonu  
naszego. Nie ma w nim błyskotek, ni rze-  
zby zbytku, ale za to jest dosyć dowodów  
czciwej i rozumnej pracy, dla kraju całego  
niezmiernie pożytecznej. Pierwsze miejsce  
zajmuje zboże. Z Lamenii Małej: Brenny —  
żyto i pszenica w snopkach oraz mała  
doskonale wykonana beczka. Albert Krau-  
s: pszenica, żyto i owies w snopkach, w  
ziarnie i mąka żytnia. Karol Tryloff — zboże  
w snopkach, len, przedza, olej lniany i kuch-  
wytłoczyn lnianych — jedyny to okaz na  
Małej wystawie. Z Abranszes: Ks. Leon Nie-  
szezkański — żyto, jęczmień i tataraka w  
snopkach, tataraka w ziarnie oraz 4 gatunki  
naszy tatarczanej. Stefan Witosławski — ku-  
y olbrzymi, czystej rasy kochichieńskiej (ma-  
du) i piękne ogrodowizny. Piotr i Jakób  
Maluchowie z Muricy: żyto, pszenica i jęcz-  
mień w snopkach. August Bobrowski z Pi-  
angi: żyto i owies w snopkach. Franciszek  
Larszałek z Tomasz Koelio wystawił: mękę  
żytnią, żyto i otręby, dalej banie, brukiew  
t. d. Kaeper Owczarzak z Mateusza — si-  
nyję mandjokową — i Jan Muszyński z D.  
Pedro piękną, olbrzymią cebulę. Ot i wszy-  
tko. Ośm tysięcy rodzin zajmujących się  
rolnictwem, nie mogło się zdobyć na nic  
więcej. Ależ to więcej niż wstyd, szczegó-  
lniej dla pobliskich kolonii. Gdyby z tego  
udziału w wystawie chciano nas sądzić to  
sąd o nas wypadł by bardzo smutny! Na  
Tomasz Koelio rozpuszczono, podobno, po-  
głoskę, że jak kto czego dużo pokaze, to  
nałożą na niego podatek. Mój Boże, jakże  
nam światła potrzebali! Lada niogodziwiec  
może naszych braci zachęcić do złego, a od  
dobrego odstręczyć!

Dział, który ma wielką przyszłość przed

sobą, to uprawa lnu i wyrob płótna. Za-  
laskawem staraniem W-go ks. A. Rymara  
nadesłano z Prudentopolis: len z szakru Jó-  
zefa Kozaka, jego wyrobu płotno w cz e-  
rech gatunkach i trzy wrzecionka. Płotno  
Kozaka wykonane dobrze i znalazło by wie-  
lu i chętnych nabywców, gdyby go było  
więcej. Ludwik Szubert dał trzy paski wła-  
snej roboty za które płaci się w fabryce po  
10 milreisów. Jędrzej Rajca przysłał butel-  
kę miodu. Pasięka jego składa się z 90 uli  
Rocznie sprzedaje 45 lat miodu. Jędrzej Hu-  
cajłuk wystawił doskonale płotno i przedzę.

Dział trzeci, którego uprawą powinni się  
zająć rodacy na wielką skalę, to pasieczni-  
ctwo. Mimo iż wielu naszych pasieki posia-  
da, na wystawie — zupełnie prawie brak oka-  
zów. P. W. Kuhn z Lamenii Małej wystawił  
ul z przyrządami, miód i 2 butelki miodu  
pitnego własnego wyrobu i W-go ks. Soja  
wosk naturalny prześlicznie bielony bez uży-  
cia jukichbądź chemikaliu, nadto świecie i  
okazały paschal. Również od ks. Soi pocho-  
dzą różne gatunki tytoniu w liściach z na-  
sion zagranicznych i trzy gatunki cygar.

Dalszy ciąg nastąpi.

**UWAGA.** Przed 25 b. m. mają ko-  
misye zrobić przegląd wystawionych  
okazów. Ponieważ niektóre ogrodowi-  
ny zepsuły się i trzeba je było usu-  
nąć, przeto prosimy aby co kto może  
nadesłał.

## Odpowiedzi redakcyi.

P. Jan Długos. „Para distribuir” odnosi  
się do poczty, aby każdemu doręczyła jeden  
egzemplarz a nie całą paczkę.

P. St. Zieliński. Nie mamy sposobu wy-  
słać topora pocztą za drogo wypadnie.

## Listy.

W redakcyi Gazety Polskiej ma-  
ją do odebrania następujący pa-  
nowie:

Robert Homan, Klementyna Mizerkowska,  
Karol Braciszewski.

## Gazetę Polską na 1904 r.

opłacili następujące panowie:

Fran. Rogoski 5\$000, Tomasz Szlichta  
10\$000, Fran. Zeller 12\$000, Roch Mar-  
szalek 5\$000, Antoni Stypurski 6\$000. Szy-  
mon Grabowski 10\$000, Piotr Haftka 5\$000.  
Stefan Witosławski 10\$000, Jan Mokwa  
12\$000, Antoni Babiński 12\$000, Jan Bła-  
ski 12\$000, Jan Miazga 6\$000, Stanisław  
Romanowski 6\$000, Ludwik Machiński 6\$000,  
Józef Stawski 6\$000, Adam Abramowski  
6\$000, Józef Angulski 12\$000, Józef Klima  
6\$000, Józef Rosol 5\$000, Augustyn Woj-  
ciech 12\$000, August Wantuch 10\$000, Jan  
Muszyński 12\$000, Władysław Walewski  
5\$000, Artur Latige 5\$000, Maksymilian  
Brejnak 12\$000, K. Warchalowski 10\$000,  
Jan Zańko 5\$000, Jan Kutny 5\$000, Woj-  
ciech Grochowski 2\$500, Jan Brzeziński  
10\$000, Józef Woliński 10\$000, Fran. Pe-  
truj 12\$000, Jan Banach 5\$000, Feliks Au-  
gusto 10\$000, Konsulat austriacki 20\$000,  
Tomasz Pepliński 12\$000, Franciszek Ur-  
bański 6\$000, Fran. Szrajner 5\$000, Fran-  
ciszek Dębicki 10\$000, Jękot Wojciech 10\$000,

A. Waberski 10\$000, Fr. Piotrowski 6\$000,  
Jozef Preiss 5\$000, Tow. Św. Izidora na  
Lamenii Dużej 5\$000.

## Na Skarb Narodowy

pp. Klosowski i Miedziński z Ponta Grossa  
nadesłali 17\$500 co z poprzednio złożonemi  
wynosi 27\$500.

## Kurs pieniędzy z d. 8. Stycznia.

1 funt szterl.	20\$425 rs.
1 Marka	1\$001 rs.
1 Frank	0\$811 rs.
1 Dolar	4\$205 rs.

## Ceny targowe na produkty spo- żywcze w Kurytybie

z dnia 8 Stycznia 1904 r.

Herwa aroba . . . . .	2.500
Kaszas pipa . . . . .	180.000
Kukurydza (kargier) . . . . .	11.000
Fizon . . . . .	11.000
Szarka (aroba) . . . . .	8.000
Faryna z mandjoki worek . . . . .	8.000
„ z kukurydzy alkier . . . . .	4.500
Mąka pszenna worek . . . . .	11.500
„ żytnia (aroba) . . . . .	3.300
Kartofle (alkier) . . . . .	3.000—4.000
Tytoń (aroba) . . . . .	12—15.000
Masło kilo . . . . .	3.500
Stonina „ . . . . .	1.000
Wieprzowina kilo . . . . .	1.000
Wołowina „ . . . . .	0.500
Ser kilo . . . . .	2.000
Cebula aroba . . . . .	6.000
Kura . . . . .	1.200
Cukier biały z Pernambuco (60 kilo) . . . . .	34.000
„ ciemny z S.Katarzyny (60 kilo) . . . . .	21.000
Ryż angielski . . . . .	23.000
„ krajowy . . . . .	21.000
Szmalcec (10 kilo) . . . . .	12.000
Jajka tuzin . . . . .	0.600

Koszule, kołnierzyki, mankiety, krawaty,  
skarpetki i inne artykuły dla mężczyzn w  
sklepie **Bento Taborda**, ul. 15 de No-  
vembro 37.

## Dr. Med. Józef Ferencz

przyjmuje chorych od 10 do 11 przed po-  
łudniem i od 2 do 4 po południu. Mieszka  
w domu braci K. Luhm, ul. Riachuelo N. 30,  
róg ul. Marumby. (Wejście od Marumby).

## Do sprzedania w środku kolonii

Abranszes Szakier  
— 5 kart gruntu, dom murowany i zabudo-  
wania gospodarskie w porządku. Wiadomość  
w redakcyi Gazety Polskiej.



Przybywającym do Kurytyby polecamy za-  
kład hotelowy

## A. Dolskiego

— położony w środku miasta —  
przy ul. Marumby

Kuchnia europejska i brazylijska.  
Usługa szybka, ceny umiarkowane.

Otrzymaliśmy: Grynaldinę, Brylantynę, Le-  
wantynę, Organdinę, Zefiry kratkowane osta-  
tniej mody, bardzo szerokie od 700 reis. za  
metr i wiele innych towarów białatnych,  
odpowiednich na lato. Dom handlowy **Ben-  
to Taborda**, ul. 15 de Novembro 73.

## Pieśni Polskie

po 500 reisów można dostać w Red. Gazety.

## Z ŚWIATA.

**Anglia.** Już wspominalismy czytelnikom Gazety Polskiej, o silnem rozrastaniu się katolicyzmu w Anglii. Widocznem to było szczególnie, po żalu jaki zapanował po śmierci papieża Leona XIII. Obecnie, jedna z urzędowych gazet angielskich podaje ciekawą statystykę klasztorów, założonych w Anglii od roku 1836. I tak było klasztorów:

Rok	mężkie	żeńskie	razem
1836	0	16	16
1842	3	20	23
1850	11	42	53
1860	37	123	160
1870	67	232	299
1900	266	572	838
1913	305	658	963

Powyzsza statystyka jest budująca. Wykazuje ona nasamprzód postępy, jakich dokonał katolicyzm w Anglii, a potem podaje liczbę kongregacji, które wypędzone prześladowaniem, zdala od ziemi francuskiej szerzyć będą błogie owoce swojego posłannictwa tudzież ważnych żywołów materialnego dobrobytu, które straciła Francya wskutek zastępienego sekciarstwa rządu.

Oczywiście ten przyrost liczby zakonów i kościołów w Anglii pociąga za sobą wspólny rozwój życia katolickiego. Około 50 szkół chrześcijańskich, liczących 3,455 dzieci szkolnych, otwarto w 1902 r. w Królestwie Zjednoczonym. Tego samego roku mgr Bourne, wówczas biskup w Southwark, założył 31 nowych stacji misyjnych tylko w południowej dzielnicy Londynu i w promieniu czterech mil angielskich wokół katedry św. Jerzego.

W Hastings, Seafort, Brighton i wielu innych miastach osiadły kongregacje francuskie; 105 benedyktynów otworzyło klasztor w Woolhampton, na wyspie Wigh osiedliła się znaczna liczba francuskich zakonników, 75 dominikanów rezyduje w Edmonton, trapiści, bracia Niepokalanego Poczęcia i 80 białych sióstr zakonu św. Ducha mieszkają w Devonshire, gdzie nastąpiło już sporo nawróceń i gdzie się buduje kilkanaście klasztorów i kościołów katolickich. Anglia, kraj protestancki, ale liberalny, nie nasładuje, a nawet nie rozumie prześladowań na jakie Francya, tudzież inne państwa katolickie skazują zakonników.

Zwrot protestantów angielskich ku katolicyzmowi nie ustaje. Nie tak dawno angielskie pisma doniosły o nadzwyczajnem nawróceniu pastora protestanckiego Benaona, syna przedostatniego arcybiskupa angielskiego z Canterbury. Pastor Benson złożył wyznanie wiary katolickiej w kościele OO. dominikanów w Woodchest r.

**Niemcy.** W Forbach toczył się proces przeciw oficerowi Bilzemu. Młody ten człowiek, wydał książkę, w której opisał jakie stosunki panują pomiędzy oficerami i, za to dostał się przed kratki sądowe.

Z procesu wynika, że pomiędzy oficerką sferą w Forbachu panuje rozpusta, lekko myślność, wiarołomstwo, cudzołóstwo, a nawet rząd przyszedł do przekonania, że w tej maszynie coś się zepsuło, bo niemieckie pisma donoszą, że w ciele oficerskiem mają nastąpić niebawem dotychczas zmiany.

W Oldenburgu zaś skończył się przed kilku dniami proces, w którym wykazało się życie urzędników niemieckich, którzy rządzą

losami narodu niemieckiego. Minister meklenburski Ruhstrat, który kieruje sprawami sprawiedliwości, wysocy urzędnicy państwowi, oficerowie i t. d. zgrywali się w karty a następstwem tego było, że jedni „umierali niespodziewanie na udar serca, drudzy „emigrowali“ do Ameryki, przegrawszy wielkie sumy w karty.

„Górnoślązak“ opisując te procesy tak o nich mówi: Chwała się Niemcy wysoką kulturą, nazywają sami siebie pierwszym w świecie narodem, uważają nas za barbarzyńców. narzucają nam podstępem lub gwałtem „wyższość“ swoją. My się bronimy wszelkimi siłami i czynimy wszystko, aby utrzymać naszą odrębność szczepową, zachować dorobek cywilizacyjny ojców naszych i rozwijać naszą kulturę ojczystą.

W ostatnim czasie odbyło się kilka procesów, które doskonale rzucają światło na tę wysławioną kulturę niemiecką.

W Księstwie Poznańskim pośród apostołów kultury pruskiej nie brak takich, którzy nie wiedzą, co moje a co twoje, bo wciąż w czasie ostatnim donoszą pisma, że w tej lub w owej instytucji germanizacyjnej sprzeniewierzono sumy bardzo znaczne. Na Śląsku Polskim apostołowie kultury niemieckiej nasładowują swych braci w Księstwie Poznańskim, bo wciąż giną pieniądze z kas komunalnych i z kas związków. Kradzieże w Zabrze, Radzionkowie, w Laurahucie, popełnione przez urzędników pruskich, nieciekawie rzucają światło na tę kulturę pruską, którą nam wszędzie wpajają.

W ostatnim czasie mieliśmy w Niemczech kilka wielkich procesów bankowych, w których skradziono miliony całe. Wszystko to razem świadczy, że w tej kulturze pruskiej jest coś zgnilego, cuchnącego, jeśli ona takie kwiaty rodzi.

My Polacy mamy kulturę swoją, i aczkolwiek Niemcy odmawiają jej racji bytu, aczkolwiek w swym zapale niemieckim nie chcą jej uznać, pracujmy nad jej rozwojem. Pozostawmy Niemcom ich sławetną kulturę, strońmy od niej, abysmy się nią nie zarażili, i nasze życie społeczne nie wydawało takich kwiatów, jak obecna kultura pruska.

**Rosya.** Z powodu ruchu rewolucyjnego wśród żydów zaprowadzono coś w rodzaju stanu oblężenia w Dynanburgu i Witebsku. Podczas ostatnich świąt żydowskich aresztowano bardzo wiele osób.

— Kontroler państwa zwraca uwagę na stale pogarszanie się stanu ekonomicznego wśród chłopów, co widać z coraz bardziej powiększających się zaległości za ziemię. Wogóle nędza wśród ludu rosyjskiego powiększa się z roku na rok.

**Szwecya.** W Chrystyanii w parlamencie prezydent wygłosił mowę, w której dowodził potrzeby wydatków na obronę kraju. Niechaj nikt dziś—mówił—nie żąda oszczędności, bo silna obrona kraju jest warunkiem niepodległości narodu. W mowie tej wpatrują niebezpieczeństwo jakie zagraża Szwecyi ze strony Rosyi.

### Rozmaitości.

Uniwersytety w Szwajcaryi miały tak wielu słuchaczy z obcych krajów, że rząd wdział się zmuszonym zaostrzyć wymagania naukowe. Nowe przepisy już weszły w życie i miały ten skutek, że liczba studentów obco-krajowych spadła do połowy.

## OGŁOSZENIA.

### Taborda i Bracia.

Firma Taborda i Bracia (Irmaos), zawiadomia pracującą ludność polską tego Stanu, że otrzymuje zawsze wprost z Europy, za pośrednictwem swoich agentów w Hamburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Manchester i t. d. wielki wybór towarów lokciowych, modnych i rozmaitych drobiazgów. Dwa sklepy naszej firmy znajdują się: jeden przy ulicy Jose Bonifacio N. 1 (obok katedry) a drugi przy ul. 15 de Novembro N. 47. Ceny bardzo niskie.

### Szkoła amerykańska

ulica Kommandador Araujo N. 28.

Nauka wykłada się na trzech kursach: pierwszym, średnim i drugim.

**Kurs pierwszy**, dwuletni. Obejmuje nauki wstępną, czytanie, kaligrafię, język krajowy, geografję, historję, naukę o rzeczach, rysunki i cztery działy arytmetyczne. Cena w roku pierwszym 30 milów półrocznie.

„drugim 40”  
**Kurs średni**, dwuletni. Dalszy ciąg nauk wykładanych na kursie pierwszym. Początki systematycznej nauki gramatyki. Obejmuje także początki nauk przyrodzonych i wykład praktyczny języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i muzyki.

Cena 50\$000 za półrocze.

**Kurs drugi**, czteroletni. Obejmuje kompletny kurs nauk wymagany przez akademie, a nadto nauki wykładane za pomocą metod postępowych, które doświadczenie wskazuje jako najlepsze i najpraktyczniejsze.

Cena 64\$000 za półrocze.

**Internat dla dziewcząt.**

Pensyonarka 250\$000 półrocznie.

Wstępne . . . . . 40\$000

Pranie bielizny . . . . . 25\$000

Muzyka . . . . . 75\$000

Ceny powyższe opłacają się z góry.

Ubiór pensyonarek zależy od woli rodziców, ale uprasza się aby uczenie nie nosiły ubrania zbyt kosztownego i kosztowności. Od uczenia wymaga się punktualności.

Po informacyi bardziej szczegółowo upraszamy zwracać się do Zarządu zakładu w godzinach popołudniowych.

Mary P. Dascomb.

Elmira Kuhl.

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

### Bento Taborda

N. 37, ulica 15 de Novembro N. 37

(dawniej „Casa Coelio“).

Wielki i urozmaicony wybór towarów bławatnych, modnych, drobiazgów, perfum z różnych fabryk.

Każdy okręt przywozi nowości.

Sprzedaż po cenach najtańszych.

ul. 15 de Novembro 37 w Kurytybie.

**Bento Taborda.**

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

### Bacność!

### Czeladnicy szewscy.

Potrzeba paru czeladników szewskich do fabryki obuwia Leão przy ulicy Liberdade N. 25. Zapłata dobra.

# Baczność!

Dopiero co nad-  
szedł z Europy  
nowy transport  
KALENDARZY

Maryjańskich i Katolik,  
na rok 1904.

Powieść **QUO VADIS** Henryka Sienkiewicza  
Książki do nabożeństwa małe dla dzieci i większe dla dorosłych, we wielkim i pięknym wyborze.

**Biblie Żywota Świętych, Żywot Pana Jezusa itd. Rituale Romanum, Breviarium Romanum**

w mocnej skórzanej oprawie.  
OBRAZY ŚW. wszelkich rozmiarów, krzyże, krzyżyki, meduliki, różańce, szkaplerze, kropielnice, obrazki do książek do nabożeństwa i t. d.

**Książki** historyczne, kucharskie, listownik większe i mniejsze wydanie, (nauka pisania listów) i t. p.

Książki o fabrykacji cukru.

LUTNIA POLSKA z nutami i bez, obejmująca 516 pieśni narodowych i t. d.

HISTORIA ŚWIĘTA czyli dzieje starego i nowego Zakonu. oprawne 1\$500.

ELEMENTARZE OSSOLIŃSKICH w płótno oprawne 1\$000.

NAUKA CZYTANIA I PISANIA z dodatkiem małego katechizmu oraz opowiadań wyjętych z Historii św. 500 rs.

ELEMENTARZ POLSKI do użytku szkolnego i domowego, w oprawie 600 rs

MAŁY KATECHIZM rzymsko katolicki w oprawie 600 rs.

ELEMENTARZE polsko-portugalskie.

Książki do nauki języka niemieckiego oraz niemiecko-polskiej gramatyki są zawsze na składzie.

Polecam równocześnie Sz. Publiczności swą drukarnię, introligatarnię i fabrykę pieczętek gumowych, które to przedmioty wykonywują się trwale i czysto za cenę nader przystępną

Zużywane książki do nabożeństwa oprawia się trwale, za każdą cenę, podług umowy.

**Cezar Szulc,**

ul. Barão do Serro Azul N. 6 Kurytyba—Parana.

# Precz z Rtecią!

w chorobach zwierząt.

**MATA BISZEJRA**  
Nafkryl.

— 0 —

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez szkodliwych następstw, jakie powoduje rtec i bitwy do zastośowania to Nafkryl czyli Mata Biszejra.

Wydorny to środek przeciw robactwu, parohom, wszom, pchłom, kłószczom, strupom gującym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt.

**TO NAFKRYL**

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

**Cena niska!!!**

**RAULINO HORN & OLIVEIRA**

jedyni właściciele.

— S TA KATARZYNA. —

**Trzeba** zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL. — Raulino Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrabionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wykupują nieco trożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie nasładują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Paragę **Fernandes Loureiro i Komp!** (dom José Nabo) — ul. 15 da Novembro N. 11 W KURYTYBIE.

Mineralogia.	2.000
Fizyka.	2\$000
Świat podbiegunowy	2\$000
Komety i gwiazdy spadające	1\$500
O elektryczności.	2\$000
Geografia fizyczna	2\$000
Niebo.	2\$000
Życie człowieka.	2\$000
Zwierzta szące.	2\$000
Historia kawałka węgla	1\$500

Powyższe książki, dostać można w red. Gazety Polskiej.

## Skład specjalny

wszelkich artykułów potrzebnych dla panów: **modlarzy, szewców i rymarzy.**

Skóry lakierowane, safianowe, żółte, białe, krajowe i zagraniczne, taśmy, tkaniny deseniowe, okucia, narzędzia itp. w hurtowo-detalicznym składzie

**Rudolfa Hatschbach i Spółka**

ulica Riachuelo N. 36.  
KURYTYBA.

## Robert Sozzi

**Mechanik**

plac Tiradentes N. 43



Wykonuje specjalne reperacje **maszyn do szycia i broni** wszelkich systemów. oraz pomp i rowerów. Ma zawsze na składzie maszyny do szycia tak ręczne jak i nożne gwarantowanej dobroci, również i inne przedmioty do sprzedaży. Ceny umiarkowane

**Krótki wykład**

## Prawideł Gramatycznych

do nauki języka polskiego po 300 reisów egzemplarz, można dostać w redakcyi Gazety Polskiej.

## Laboratorio Pharmac. Curitybano

DE

**Dr. Ermelino de Leão**



Niniejszeń zawiadamiam Szan. Publiczność polską, iż apteka nasza przedstawioną została w placu Municipa na **ulicę Riachuelo N 57**

Wszelkie środki lecznicze, apteczne, opatrunkowe oraz rozmaite specyfiki zagraniczne znajdują się zawsze w znacznym wyborze na składzie.

Lekarstwa przyrządzają się według przepisów pp. Lekarzy z całą ścisłością. Wszelkie ządania Sz. Publiczności wykonywują się szybko i akuracnie, nie mówiąc już o cenach nader umiarkowanych. Lekarstwa wydajemy w dzień i w nocy.

W aptecce można się rozmówić po francusku, po polsku i po rusku. Prowadzący aptekę **Jan Mazur.**

**Mały, kieszonkowy „KALENDARZYK KOŚCIUSZKOWSKI”** sprzedaje się w Redakcyi po 200 reis.

## Zakład Zegarmistrzowski

**R. Roedera i Brata**  
ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzony sklep na rozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowanych.

## BACZNOŚĆ!

**U Józefa Buechlera**

w Ponta Grossa,

przy ulicy Santos Dumont, zawsze można dostać:

**Szmalce** czyste w latach 10 kilowych po 900 reis. kilo.

**Szynka** po 2\$000 kilo.

**Wędzonka** ze słoniną lub bez po 1\$ kilo.

**Wędzonka** - paprykarz po 1\$000 kilo.

**Szynka** w pęcherzu 1\$400 kilo.

Wszystko przygotowane z najlepszego gatunku świeżych mięs. Dla kupców odstępują rabat.

**!! Proszę spróbować !!**

## Pigułki przeczyszczające RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny  
Nagrodzone wieloma medalami I klasy na różnych wystawach  
i odznaczone  
najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

— (c) —  
Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne—przykre środki czyszczące jak olej itp.,  
wyborny rezultat osiągany w ciągu 20 lat  
jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw  
chorobom żołądka, wątroby i kiszek.

Leczą też znakomicie choroby z niestrawności  
powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nie-  
regularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, he-  
moroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

**Nie wymagają diety**

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

**Wysstrzegać się naśladownictwa i  
falsyfikatu!!**

**Cena niska.**

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i  
domach handlowych.

**Raulino Horn i Oliveira**, jedyni właściciele i fa-  
brykanci. — Sta Katarzyna.

Skład na Parane—Fernandes Loureiro i Komp.  
(Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

**Pieśni polskie** po 500 reisów egz., można do-  
stać w redakcyi Gazety Polskiej.

## **Baczność!**

### **Dobrze znany Sklep**

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym  
będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak  
spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa  
służące. Na składzie posiadamy zawsze duży za-  
pas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co  
nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej.

Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio,  
zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprze-  
dać dużo. To nasza zasada.

Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas  
Rodacy znajdują rzetelną.

**Szymon Brzoza i brat.**  
*róg Amerika i Serrito.*

## Zakład fotograficzny J. Weiss i Braci.

przy ul. Liberdade w Kurytybie.

— 0 —

Wykonywa wszelkie prace w zakres sztuki fotogra-  
ficznej wchodzące po niskich cenach.

Nagrodzony na wystawie wiedeńskiej 1901 r.

## Ostatnia moda!

*Skład kapeluszu i parasoli*

### **Stanisława Woyskiego**

przy ulicy 15 de Novembro N. 94 w Kurytybie

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał  
wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz  
wspaniały asortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety mę-  
skiej, jak:

koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, kra-  
waty, chusteczki i t. d. i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

## SKŁAD

zupełnie nowy i doskonale  
zaopatrzony w wyroby  
**welńiane najmodniejszych  
deseni i kolorów!**

WIELKI WYBÓR materiałów letnich, jak: tar-  
latany, fulary, organdyny, alpagi, spudniczki, pod-  
szewki, satynki—lniane i jedwabne.

OLBRZYMI WYBÓR materiałów wełnianych i  
bawełnianych na ubranie dla chłopców.

SKŁAD gustownych sztuczek na ubrania dla  
panów.

SZTUCZKI ALPAGOWE po 15\$000 na mary-  
narki dla panów

Materiały wyborne do prania od 500 reisów  
za metr i wyżej.

FILCOWE I SŁOMIANE kapelusze dla dzieci i  
dorosłych.

NAJTROSKLIWSZY wybór, przeróżnych arty-  
kułów modnych we wszelkich formach, deseniach i  
kolorach. Bogaty wybór amerykańskich, francuskich i  
angielskich wyrobów, haftów i bielizny.

NAJLEPSZE, nici angielskie do szycia po  
1\$500 za tuzin.

Każdy okręt przywozi nowe artykuły mody.

O odwiedzinę prosi

**A. Fleischmann,**

(Sukcesor).